

JOANNA PARTYKA*

Nihil novi sub sole? Dwa dzieła o wychowaniu kobiet (1524 i 1952)

„Fabiusz Kwintylian, rozprawiając o kształceniu mówcy,
sądzi, że powinno się ono zacząć już w kołysce,
żadnego okresu nie wolno, jego zdaniem, pomijać,
gdy chodzi o kształcenie w tej sztuce.
O ile większą tedy troską winniśmy otoczyć
wychowanie chrześcijańskiej dziewczicy(...)”¹.

„(...)od dziewczynki nie tyle wymagamy, żeby była uczona,
co żeby stała się obyczajną i cnotliwą(...)”².

„Zaiste, szczęśliwi bylibyśmy,
gdybyśmy przez znajomość dobrego
mogli się ustrzec od czyhającego co krok zła,
a zgoła nieprawdopodobieństwem jest ratunek
bez dobrych pouczeń”³.

Traktat hiszpańskiego świeckiego humanisty Juana Luisa Vivesa (1492–1540) *De institutione feminae christiana*e (Brugia 1524) był pierwszym tego typu dziełem skierowanym do kobiet i ich wychowawców. Dedykowany królowej Anglii Katarzynie Aragońskiej, żonie Henryka VIII, i jej córce Marii Tudor, przełożony jeszcze za życia autora na wiele języków narodowych, cieszył się wielką popularnością w całej Europie. Drugie dzieło, które jest tu przedmiotem analizy pod kątem retoryki doradzania, powstało ponad czterysta lat później. Książka hiszpańskiego jezuitę Jorge Loringa S.J. (1921–2013) *Para salvarte. Compendio de las verdades fundamentales de la religión católica y normas para vivirlas* (I wyd. 1952), tłumaczona na wiele języków i znana na wszystkich kontynentach, dostępna nawet w postaci e-booka, stanowi poczytne źródło porad i zaleceń dla wiernych Kościoła katolickiego, kierujących się w życiu tradycyjną wizją dobrego chrześcijanina. Zalecenia dla kobiet wydzielone zostały z większej całości i tworzą osobną książeczkę. Oba dzieła mają charakter poradnika-zwierciadła. Pomimo odległości czasowej, możemy dostrzec tu zadziwiające podobieństwo, co pozwala posta-

* Dr hab. prof. IBL PAN Joanna Partyka, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa,
e-mail: joanna.partyka@ibl.waw.pl

¹ J.L. Vives, *O wychowaniu niewiasty chrześcijanki*, [w:] idem, *O podawaniu umiejętności*, przeł. A. Kempfi, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 267.

² Ibidem, s. 267.

³ Ibidem, s. 275.

wić tezę o podobnych retorycznych wzorcach udzielania porad kobietom i ich wychowawcom.

Obaj autorzy w podobny sposób definiują rolę kobiet w społeczeństwie („główne zadanie niewiasty to pielęgnowanie obyczajności”⁴), a formułując zalecenia dla dobrych chrześcijanek, posługują się niemalże identyczną argumentacją wywodzącą się z Biblii i pism Ojców Kościoła, stosują podobne zabiegi retoryczne, dopasowując te narzędzia do bieżących okoliczności. Obaj autorzy odwołują się do tych samych autorytetów i wskazują te same przykłady, choć Loring ze zrozumiałych powodów poszerza ten repertuar. Obaj nauczyciele – szesnastowieczny humanista, preceptor Marii Tudor, i współczesny kaznodzieja – z równą siłą argumentacji wskazują największych wrogów obyczajnego zachowania: Vives zaleca, by nie czytać poezji romansowej, Loring przestrzega przed kinem, radiem i prasą. Podjęta tu analiza obu dzieł zmierza do ukazania zmienności praktyk retorycznych w zakresie porad udzielanych kobietom.

Cel: „poprowadzić do cnoty”

Vives zakłada, że kobieta powinna osiągnąć taki poziom wychowania/wykształcenia, który będzie gwarantem zachowania cnoty. U podstaw rozumowania Vivesa stoi przesłanka, że kobieta, zgodnie z biologią Arystotelesowską, jest słabsza i gorsza od mężczyzny pod wieloma względami. Nie jest w stanie sama zadbać o swoją moralność, trzeba jej pomagać. Należy zatem przez całe życie prowadzić ją za rękę. Vives stawia się w sytuacji takiego przewodnika, podkreślając przy tym fakt, że jest pierwszym autorem, który podjął się tego zadania. Zastosowany przez niego argument, dowodzący potrzeby poświęcenia traktatu kobiecemu wychowaniu, brzmi tak: „Jest to zagadnienie – mimo całej swej doniosłości – dotąd prawie wcale nie opracowane przez pisarzy. A przecież cóż jest równie potrzebne i tak palące, jak to, by poprowadzić do cnoty te istoty, które we wszystkich momentach i okolicznościach życia mają być naszymi najbliższymi towarzyszami?”⁵. Przedstawia więc w swojej książce (liczy ona paręset stron!) „reguły, wskazujące jak kształtować życie” i popiera te reguły „odpowiednimi przykładami”⁶. Zauważmy w tym miejscu, że przykłady (*exempla*) to najważniejszy środek przekonywania dla rodzaju doradczego w retoryce⁷. Wszystko zmierza do tego, by nauczyć niewiastę, jak pielęgnować obyczajność, bowiem „gdy istotę tej obyczajności jej wytłumaczymy, ma już ona dostateczne wykształcenie”⁸.

⁴ Vives, op. cit, s. 262.

⁵ Ibidem, s. 261.

⁶ Ibidem, s. 261.

⁷ Kwestię tę rozwija M. Załęska w artykule *Radzenie jako przekonywanie*: str. 77 w tym numerze.

⁸ Ibidem, s. 262.

W poprzedzającym traktat liście dedykacyjnym, skierowanym do Katarzyny Aragońskiej i jej córki Marii, Vives zastosował charakterystyczny dla poradników topos zwięzłości, uprzedzając możliwe zarzuty. Pisze: „Być może ten lub ów przygani zwięzłości, jaką staramy się zachować w naszych wywodach. Lecz jeśli głębiej wniknąć w treść i cel naszego pisma, okaże się, że to staranie o zwięzłość jest w pełni uzasadnione. Gdy udziela się pouczeń, i to obojętnie, jakiego rodzaju, dbać trzeba o zwięzłość ujęcia, choćby dlatego, by rozwlekły wywód nie podzielał raczej mącąc niż budując. Poza tym potrzebne jest to po to, by pouczenia te łatwiej można było wrazić w pamięć i w pamięci zachować. Atoli nic nie jest tu ważniejsze niż to, by się dobrze poznało reguły i przepisy, które wcielić mamy w życie”⁹. Przez wieki stosowało się i stosuje nadal podobne zasady przy konstruowaniu poradników, tyle że hiszpański pedagog kierował swe uwagi do szczególnie wrażliwego (czytaj: podatnego na grzech, słabego) czytelnika – wszelkie zalecenia musiały być w sposób niezwykle staranny wyłożone. Przekaz musi być zatem jasny i dobitny. Zastosowana przez Vivesa kolejna refutacja związana jest właśnie z tymi cechami jego traktatu. „Dobrze zdaję sobie sprawę – pisze Vives – że pouczenia nasze niejednemu wydadzą się zbyt twarde i surowe. Kto jednak wejrzy na pryncypialność starochrześcijańskich pisarzy, uświadomi sobie, jaką powagę i niezłomną surowość wykazali oni w swych napomnieniach i naganach, ten zrozumie, że jestem jeszcze stosunkowo łagodny i pobłażliwy”¹⁰.

Preceptor Marii Tudor przytacza wiele argumentów przemawiających za tym, że nad kobietami należy roztaczać szczególną pieczę: są z natury skłonne do zła: „[natura kobiety] bardziej łąnie do rozkoszy”¹¹; „Bez strachu [dziewczynka] nigdy nie będzie dobrą, chyba że ma szczególne predyspozycje do dobrego, co się rzadko spotyka”¹²; „niewieście myśli są płocze, niestałe, swawolne, skaczą z jednej rzeczy na drugą”¹³. Wniosek w kwestii kształcenia kobiet nasuwa się zatem taki: „Od niewiasty nikt nie żąda wymowy, bystrości umysłu, roztropności, sztuki życia, umiejętności rządzenia, sprawiedliwości: tym, czego żąda się od niewiasty, jest wstydlivość”¹⁴.

Współczesny jezuita formułuje podobne przesłanki i podobnie argumentuje. Zakłada naturalną skłonność dziewcząt do złych zachowań, ich słabość, chwiejność i niezdecydowanie. Z tym przywarami usiłuje walczyć, podkreślając, że skromność i czystość to najważniejsze zalety kobiet. Celem wychowania jest osiągnięcie szczęścia, które moż-

⁹ Ibidem, s. 261.

¹⁰ Ibidem, s. 262.

¹¹ Ibidem, s. 268.

¹² Ibidem, s. 270.

¹³ Ibidem, s. 271.

¹⁴ Ibidem, s. 292.

liwe jest jedynie w ramach cnotliwego chrześcijańskiego życia. Nawiązuje tu zarówno do Arystotelesa („Szczęście bowiem oraz to, co się z nim wiąże lub co jest mu przeciwne, stanowi przedmiot wszelkiej zachęty i odradzania”¹⁵), jak i do św. Tomasza z Akwinu. Twierdzi, że w przypadku kobiet należy rozwijać przede wszystkim cnoty moralne. Poradnik Loringa ma znaczący tytuł: *Byś dostąpiła zbawienia: Kompendium podstawowych prawd religii katolickiej wraz z zasadami ich przestrzegania (Para salvarte. Compendio de las verdades fundamentales de la religión católica y normas para vivirlas)*. Autor, zwracając się bezpośrednio do czytelniczki, obiecuje, że książeczka „Naucz [ja] żyć szczęśliwie, ponieważ nauczy [ja] żyć po chrześcijańsku, a nikt na tym świecie nie jest bardziej szczęśliwy niż dobry chrześcijanin”¹⁶.

Uczoność

Vives pozornie gani tych, którzy twierdzą, że kobieta wykształcona jest istotą zepsutą. „Wielu mamy takich, co sądzą, że uczoność kobieca jest czymś podejrzanym, mniemają, że wówczas wykształcenie wspiera przyrodzoną skłonność do złego. Ale czyż nie zapominają, że z tego samego względu uczoność będzie podejrzana także u mężczyzn? Nauka, jaką kształcić chcę wszystek ród ludzki, zdrowa jest i czysta, naprawdę kształci ona i czyni człowieka lepszym, nie służy zgoda rozpasaniu żądz. Co się tyczy wychowania niewieściego, **tą moją nauką są zasady postępowania i wzory cnót**”¹⁷. A zatem, dowodzi Vives, uczoność kobieca nie jest czymś podejrzanym. Tyle że hiszpański humanista manipuluje tu wyraźnie pojęciem „nauka”, sprowadzając je do znaczenia popularnego: kobiety odbierają nauki, Vives udziela im nauk.

Dalej Vives przewrotnie pyta: „Jeśli zarzucisz, że znajomość ich [nauk] jest dla dziewczyny zgubna, powiedz, czy użyteczna będzie ich nieznanomość?”¹⁸. Kobięce występkę wynikały głównie z nieznanomości pism Ojców Kościoła, którzy uczyli o czystości, ganili wystawność w strojach i ozdobach. „Gdyby się były zapoznały z tymi naukami – dowodzi autor – zepsucie na pewno nie zatoczyłoby takich kręgów, niepodobna, by argumenty nie pohamowały były wyuzdania”¹⁹. Następnie Vives gromadzi argumenty za uczonością kobiet, otwierając poczet uczonych i cnotliwych niewiast, dziewic i matron. Przywołuje m.in. matkę Grakchów, która sama kształciła synów, Hortensję, córkę mówcy Hortensjusza, dorównującą ojcu w wymowie, poetki Korinnę z Tanagry i Erinę

¹⁵ Arystoteles, 1360b, [w:] *Retoryka. Poetyka*, 1360b., przeł. i komentarzem opatrzył H. Podbielski, Warszawa 1988. Por. artykuł M. Załęskiej w tym numerze.

¹⁶ J. Loring S.J., *Para salvarte. Compendio de las verdades fundamentales de la religión católica y normas para vivirlas*, wyd. 35, Santander 1970, s. 9 (przekład mój, JP).

¹⁷ Vives, s. 275 (podkreślenie moje, JP)

¹⁸ Ibidem, s. 275.

¹⁹ Ibidem, s. 276–277.

z Teos, żonę Seneki, Paulę, która poszła w ślady męża pod względem moralnym. Wspomina średniowieczną encyklopedystkę Hildegardę z Bingen, której księgi ma „we własnej bibliotece”²⁰. Jedynie o tej ostatniej można powiedzieć, że była „uczona” w szerokim (współczesnym) rozumieniu uczoneści.

Współcześni badacze postrzegają Juana Luisa Vivesa jako światłego, sprzyjającego kobietom humanistę, który jako pierwszy ułożył dla nich program kształcenia. To *curriculum* nie wychodzi jednak poza „studia, które uszlachetniają charakter, które uczą, jak żyć dobrze i świętobliwie”²¹. Naukę retoryki, która była wówczas podstawą wykształcenia chłopców, uznał Vives za całkowicie zbyteczną płci niewieściej, choć w katalogu cnotliwych panien znalazły się retorki – córki starożytnych mówców. Przydatna jest natomiast filozofia moralna, fundament wychowania niewieściego. Przywołanie przez Vivesa kobiet, które pod okiem ojców uprawiały sztukę wymowy, kłóci się także z następującym zaleceniem: „czegokolwiek się niewiasta uczy, niech uczy się dla siebie samej lub co najwyżej dla dzieci lub siostr. Nie godzi się, by stała na czele szkoły, przebywała z mężczyznami lub dysputowała, bo przez to wyzbędzie się wstydlivosti i skromności niewieściej. Zaczyna dziewczyna winna siedzieć w domu, nikomu nie być znaną, na zebraniu siedzieć ze spuszczoneymi oczyma i milczeć, tak by jedynie ten lub ów ją spozstrzegł, a nikt nie słyszał”²².

Spójrzmy teraz, co sądzi na temat kobiet uczonych Jorge Loring, autor dwudziestowiecznego poradnika dla chrześcijanek.

Kobieta nie powinna popisywać się erudycją i mądrością. Wiedzę ma zachować dla siebie, nie obnosić się z nią. Jej życiowym celem jest pełnienie funkcji matki, jest to wystarczająco trudna i wymagająca wielu umiejętności rola, by na niej poprzestać. Powinna zatem skupić się na nauce domowych i rodzicielskich sprawności. Hiszpański jezuita podejrzewa, że kobiety z tytułem uniwersyteckim są mniej kobiece, ponieważ większość z nich nie wychodzi za mąż (czytaj: nie może zdobyć męża). Mężczyźni boją się kobiet uczonych, twierdzi Loring. Nie lubią też tych, które chcą dominować, są kapryśne, niezrównoważone, wpatrzone w siebie, a studia uniwersyteckie mogą do tego prowadzić. Najodpowiedniejsze zajęcia dla kobiety to: szycie, gotowanie, administrowanie domem, domowe zabiegi lecznicze. Do tych zajęć trzeba przygotować kobiety w pierwszym rzędzie.

Dom

Oto przewrotny zestaw argumentów, które prowadzą do nieuniknionego wniosku, że miejscem kobiety jest dom, wszędzie indziej czyhają na nią pułapki: „Gdy mało

²⁰ Ibidem, s. 279.

²¹ Ibidem, s. 281.

²² Ibidem, s. 281-282.

mówisz w towarzystwie, poczynasz uchodzić za nieokrzesaną, gdy dużo mówisz – za płołą; mówisz w sposób prosty, bez popisywania się uczonością biorą cię za tępą i bezrozumną; mówisz uczenie i ozdobnie, robi to wrażenie czegoś pretensjonalnego; nie odpowiadasz natychmiast, uważają cię za dumną i źle wychowaną; odpowiadasz zaraz, biorą to za oznakę gadatliwości; siedzisz spokojnie i skromnie na miejscu, zarzucą ci pochlebność; ruszasz się i zachowujesz żywiej, zwą cię głupią; rzucisz na kogo spojrzenie, powiadają, że chcesz usidlić; śmiejesz się, gdy śmieje się kto inny, mówią, że naśmiewasz się z ludzi. Co niemiara jest zresztą sposobności, by – gdy się tego chce – oczernić bliźniego. Całkiem słusznie zatem poeta tragiczny zaleca, by niewiasty nie pokazywały się w miejscach publicznych²³. Vives przewiduje, że zakaz ten może budzić wątpliwości kobiet, uważa jednak, że tylko tych nierozsądnych: „Znaczyłoby to – odezwą się niektóre głupie dziewczęta – że chce się nas zamknąć niczym w więzieniu”. Uczony pedagog przewiduje sytuację, w której konieczne jest opuszczenie domu. Należy się wtedy odpowiednio przygotować, uzbroić jak do boju – wyjść w towarzystwie matki lub innej, starszej, odpowiedzialnej matrony. Chód na być „skromny i cichy”, wzrok spuszczone. Nade wszystko nie należy się uśmiechać.

Współczesny autor powtarza te same argumenty przemawiające za tym, że kobiety, zwłaszcza niezamężne, powinny pozostawać w domu, poza nim narażone są na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa.

Czas „wolny”

Ze względów wychowawczych należy zadbać, by kobieta nie próżnowała. „Nie mniemaj, że Kościół ustanowił święta gwoli wyczasów, zabaw, pogawędek: są one po to, byś się skupiła w duchu, pomyślała o Bogu, o krótkości bytowania na ziemi, o wiekiustym żywocie w niebiesiach²⁴. Bezczyność rodzi grzech, chwile wolne od innych zajęć należy poświęcić na przędzenie, które jawi się jako czynność zgoła symboliczna, i robótki ręczne. Zdaniem Vivesa jest to najlepszy sposób na zapełnienie wolnego czasu. Autor uprzedza myśli czytelnika: „Ktoś powie może, że [kobieta] zajmie się swoimi myślami”. Lepiej jednak nie dopuścić do tego, ponieważ, przypomina Vives, „niewieście myśli są płoche, niestałe, swawolne, skaczą z jednej rzeczy na drugą²⁵. Czytanie zbożnych książek też może zapobiec groźnej w skutkach bezczynności. Repertuar lektur nie jest jednak zbyt urozmaicony. Niewiasta nade wszystko ma wystrzegać się romansów „niczym żmii lub skorpionów”. Dość drastycznie brzmią następujące słowa: „Jeśli się zdarzyło, że która nie da się nakłonić perswazją do porzucenia takiej lektury, należy jej

²³ Ibidem, s. 312.

²⁴ Ibidem, s. 287.

²⁵ Ibidem, s. 271.

książkę wyrwać z rąk”. Lepiej, by „w ogóle odwykła od czytania, z czasem zapomniała nawet alfabetu: lepiej jest wszak być pozbawionym dobrej rzeczy niż robić z niej zły użytek”²⁶.

Zdaniem współczesnego jezuita dobre książki to te, które kształtują charakter, wychowują do religii. Powieści, zwłaszcza o tematyce miłosnej, mogą zaszkodzić moralności, a ich czytanie jest stratą czasu²⁷. Autor na końcu poradnika zamieszcza listę polecanych lektur. Są to książki religijne, modlitewniki, kształtujące moralność chrześcijańską, a także lektury na temat pożycia małżeńskiego, wychowywania dzieci, prowadzenia domu. Loring zaleca ponadto prasę chrześcijańską, by można było wyrobić sobie właściwe zdanie na temat tego, co dzieje się wokół. Książki, które szkodzą chrześcijańskiej myśli i obyczajom, należy zniszczyć. „Najlepszym miejscem dla złej książki jest ogień”, pisze w 1952 r. hiszpański jezuita²⁸.

W dwudziestowiecznym poradniku pojawia się nowy wróg: kino. Tej sztuce autor poświęcił parę stron²⁹. Loring przyznaje, że kino samo w sobie nie jest złe, może służyć na chwałę Boga. Póki co, przynosi jednak więcej szkody niż korzyści. Kino ma niezwykłą siłę przekonywania: hipnotyzuje, rujnuje osobowość, ogłupia, naraża na pokusy, bywa szkołą zła, pokazuje nagość, działa jak narkotyk. Autor, jezuita, zdaje sobie sprawę z niezwykłego i silnego działania obrazu na człowieka i o tym pisze. Moralności zagraża także radio, zwłaszcza audycje emitujące zdrożne i niemoralne piosenki pełne „pogańskich poglądów na temat miłości”³⁰. O piosenkach podobnie wyrażał się czterysta lat wcześniej Vives: „Należałoby prawnie zabronić wszetecznych i plugawych piosenek, jakie rozbrzmiewają na ulicach[...]”³¹.

Dziewictwo

Vives w kategorię i agresywny wręcz sposób przestrzega przed utratą dziewictwa, roztaczając przerażającą wizję, która służyć ma jako skuteczny argument: „Jakże są strapieni, jakże płaczą rodzice i opiekunowie![...] Zali to jest nagroda za wychowanie? Jakie wielkie zgorszenie panuje wśród krewnych! Co za poruszenie między sąsiadami, przyjaciółmi, znajomymi, jakże złorzeczą występnej dziewczynie! Jakże dziwią i natrząsają się inne dziewczęta! Wszyscy wokół odwracają się i stronią od ciebie[...]”.

²⁶ Ibidem, s. 286.

²⁷ Loring, s. 160–161

²⁸ Ibidem, s. 161.

²⁹ Ibidem, s. 204–212.

³⁰ Ibidem, s. 234.

³¹ Vives, s. 283.

Ba, odchodzą nawet zalotnicy, jakich miałaś; ten, co pierwaj udawał miłość, teraz nie-nawidzi, czasem otwarcie wytyka hańbę. Zaiste, dziwię się takiej dziewczynie, że w ogóle chce jeszcze żyć³². Mamy tu do czynienia z amplifikacyjną kumulacją argumentów, a zarazem z klasycznym sofizmatem skutku.

Loring dużą wagę przywiązuje do uzmysłowienia dziewczętom wagi dziewictwa jako najważniejszej chrześcijańskiej cnoty. Należy zachować czystość i walczyć o nią. Czystość to największy skarb panienki, „Nikt nie chce pożywiać się resztkami z pańskiego stołu”, argumentuje³³. Dziewczęta, wychodząc na ulicę, narażają się na niebezpieczeństwo, ponieważ tam, podobnie jak w kinie, panoszy się niemoralność.

Skromność

Skromność jest jedną z najważniejszych cnót. Kobieta nieskromna popełnia grzech i sprowadza grzech na innych. Vives sporo miejsca poświęca „szminkom”, czyli kosmetykom kolorowym. „Jedynym twoim narzeczonym jest [...] Chrystus; po to, by Jemu się podobać, duszę masz przystrajać cnotami, a on rad weźmie cię w swe ramiona”³⁴. „Gdy przywabiłaś mężczyznę szminką, jakże mu się będziesz podobać, gdy tę szminkę zmyjesz? [...]. Wszyscy zgodni są przecież, że piękność niewieścia to dar natury, nie produkt sztucznych zabiegów. Do tego skóra szminkowana szybko marszczy się, twarz przybiera starczy wygląd, oddech robi się smrodliwy, zęby czernieją, posmarowane różem lub rtęcią ciało wydziela przykry zapach [...]”³⁵. I argument najważniejszy: nie należy oszpecać ciała, które pochodzi od Boga. W kolejnym zdaniu zawiera się pozorny wybór (chwyt erystyczny): „Niepodobna być zarazem ozłoconą i na duszy, i na ciele, wybierz więc jedno z dwojga”³⁶. W wywodzie o „nagannym zbytku w strojach”³⁷ Vives zestawia argumenty z kontrargumentami (przewiduje kontrargumenty czytelniczek): „Ale odpowiesz mi zapewne, że strojąc się i zdobiąc uważana jesteś za bogatszą i zażywasz większej czci”; „Może padnie też zarzut, że trzeba przecież dać baczenie na panującą modę i przyjęte zwyczaje”; „Ale rozpieszczona jakaś dziewczyna rzeknie...”; „Wszelako padnie tu zarzut: czyż znaczy to, że chcesz, by niewiasty nosiły się brudno i niechlujnie?”. Vives, powołując się na odpowiedni fragment z Biblii („Nie oblecze się niewiasta w męskie odzienie ani mąż używać będzie szaty niewieściej; bo obrzydły jest

³² Vives, s. 290–291.

³³ Loring, s. 230.

³⁴ Vives, s. 298.

³⁵ Ibidem, s. 299.

³⁶ Ibidem, s. 300.

³⁷ Ibidem, s. 298–303.

u Pana, kto to czyni”³⁸), krytykuje kobiety, które ubierają się po męsku, jest to bowiem dowód na „zgrozę budzące wyuzdanie”³⁹.

Loring poświęca sporo miejsca skromności w ubiorze. Zwraca się do dziewcząt, by nie nosiły prześwitujących sukien, wyciętych dekoltów, krótkich spódniczek i wyuzdanych strojów kąpielowych⁴⁰. Takie ubiory podniecają mężczyzn, doprowadzając ich do grzechu, winne są za to kobiety. Jezuita przypomina, że kobieta hiszpańska, zawsze była przykładem skromności i wstydlivosti, podczas gdy obecna „zagraniczna, antychrześcijańska” moda, wsparta zgubnym wpływem kina, psuje obyczaje. Powraca się w ten sposób do pogańskiej rozwiązłości. Jezuita powołuje się na list św. Pawła do Tymoteusza: „Także i niewiasty w ubiorze ochędźnym, ze wstydem i miernością ubierając się, nie z trefionymi włosy, albo złotem, albo perłami, albo w kosztownej szacie. Ale jako przystoi niewiastom, obiecującym pobożność przez uczynki dobre”⁴¹. Szczególnie niebezpieczna i wyuzdana jest minispódniczka: „Magnetyzm nóg dziewczęcych, gdy siedzi ona w minispódniczce, jest zniewalający”, pisze jezuita⁴². Uważa również, że kobiety nie powinny nosić spodni, chyba, że jest to konieczne ze względu na wykonywaną pracę (np. w polu) lub przy uprawianiu sportu (łyżwy, narty). Dopuszcza tzw. spódnico-spodnie. Współczesny jezuita krytykuje dziewczęta i kobiety, które w jakikolwiek sposób starają się naśladować mężczyzn – czy to strojami, czy paleniem papierosów, pić alkoholu czy też używaniem „męskich” słów.

Taniec

Obaj autorzy – szesnastowieczny humanista i współczesny jezuita zgodnie uznają, że taniec sprowadza na kobietę ciężki śmiertelny, grzech. Vives powtarza za Plutarchem, że „niewiasta uczona [czytaj: znająca „zasady postępowania i wzory cnót; patrz wyżej] [...] nigdy nie pocznie szukać wytchnienia w tańcu”⁴³. Niebezpieczny jest zwłaszcza „taniec naszych dni – jak określa go Vives – polegający na stawianiu kroków i miękkich ruchach w takt muzyki”. Pisze to, by wytłumaczyć, że nie chodzi mu o „ćwiczenia wykonywane w starożytności w palestrze, o których z uznaniem wyrażają się Plato z Arystotelesem, a Cycero i Kwintylian uważają za wręcz niezbędne”⁴⁴. Loring prezentuje w tej kwestii taki sam pogląd.

³⁸ Pwt 22,5. Cyt. wg Biblii w przekładzie Jakuba Wujka.

³⁹ Vives, s. 304.

⁴⁰ Loring, s. 195.

⁴¹ 1 Tym 2, 9–10. Cyt. wg Biblii w przekładzie Jakuba Wujka.

⁴² Loring, s. 225.

⁴³ Vives, s. 280.

⁴⁴ Ibidem, s. 317.

Krytykując taniec, szesnastowieczny autor kolejny raz stosuje argument z dawności: „Nigdzie nie czytamy, by tańczyły wstydlive niewiasty rzymskie”. „Skoki i pląsy” postrzega jako swawolne, pytając dziewczęta o sens takiej aktywności. „U tańczących rozum cały z głowy przechodzi do nóg: gdy tańczą, tam jest im on potrzebniejszy!”⁴⁵, chce zatem powiedzieć, że w tańcu człowiek traci rozum, że taniec jest objawem szaleństwa. Może także zabić: „Dostarczyć komuś [czytaj: mężczyźnie] okazję do złego, to coś gorszego niż zabić go cieleśnie, znaczy to, że uśmierca się duszę”⁴⁶.

Loring bardzo podobnie pisze o tańcu, podobnie też argumentuje zgubność tej rozrywki. Taniec, obok kina, jest źródłem poważnych występków przeciwko szóstemu, a nawet piątemu przykazaniu. Jest wręcz „największym źródłem grzechu w świecie współczesnym”⁴⁷, prowadzi bowiem do zbliżenia ciał. Mężczyźni, realizując w tańcu swoje cele, wykorzystują sytuację, wina spada jednak na kobietę. Nie wszyscy tańczą w złych intencjach, lepiej jednak, na wszelki wypadek, nie tańczyć w ogóle. „Słuchaj! Jeśli się cenisz, chcesz być czysta, kochasz Jezusa Chrystusa i Dziewicę Maryję: nie tańcz!” – ostrzega jezuita⁴⁸.

Stosując interesującą amplifikację, Loring odwołuje się do „pouczającego opowiadania”, zatytułowanego *Pierwszy bal*. Jest to przykład *exemplum* o dużej sile perswazyjnej. Autor nie został wymieniony z nazwiska, jest jednak Hiszpanem, jak zaznacza Loring. Młoda dziewczyna wbrew swej woli, za namową matki, idzie na tańce w wydekoltowanej sukni. Jej dusza wychodzi z balu nienaruszona, cierpi natomiast ciało: dziewczyna przeziębła się. W nocy ma straszną wizję, w której jej partner, szalony z żądzy, wyzwolonej pod wpływem tańca, zabija Chrystusa. Dziewczyna krzyczy w gorączce: „Mamo! Mamo! Ja nie zgrzeszyłam!... Ale z mojej winy ten człowiek brodził we krwi Chrystusa”⁴⁹. Loring pyta: W ilu salach balowych powinno się zawiesić napis: „Tu brodzi się w krwi Chrystusa?”. Roztoczywszy taką wizję, kaznodzieja namawia dziewczęta do złożenia ślubów przed Niepokalaną, że nigdy nie będą tańczyć⁵⁰. Loring przyznaje jednak, że taniec, podobnie jak kino, sam w sobie nie jest zły – to okoliczności sprawiają, że prowadzi do najcięższych występków. Nie podoba się Loringowi to, „jak się dziś tańczy”. Podobnie pisał o współczesnych mu formach tańca Vives, krytykujący „taniec naszych dni”. W związku z tańcem pojawia się ciekawy chwyt retoryczny, *argumentum ab utili* (odwołanie się do korzyści). Próbując przekonać do swoich racji, Loring tak zwraca

⁴⁵ Ibidem, s. 317–318.

⁴⁶ Ibidem, s. 323.

⁴⁷ Loring, s. 256.

⁴⁸ Ibidem, s. 323.

⁴⁹ Ibidem, s. 260.

⁵⁰ Ibidem, s. 261.

się do czytelniczki: „Powtarzam kolejny raz i będę powtarzać to setki razy: nie tańcz! Jeśli Bóg sprawi, że spotkamy się w niebie, podziękujesz mi za to. Choć teraz – wiem – postanowienie, by nie tańczyć, kosztuje cię niezmiernie dużo”⁵¹.

***Nihil novi sub sole* – w treści i formie retorycznej**

Najczęściej używanym zabiegiem retorycznym przez obu autorów – szesnastowiecznego humanistę i jezuickiego współczesnego kaznodzieję – jest amplifikacja inwencyjna, „celowe nagromadzenie dowodów, pobudek, okoliczności tworzących «szkło powiększające» retorycznej perswazji”, jak to ujął za Ciceronem Mirosław Korolko⁵². Jako środek stylistyczny często stosowana jest hiperbola. Obaj autorzy posługują się analogią, stosują te same toposy. Oba poradniki oparte są po części na narracji dialogowej, obficie wykorzystującej przykład jako środek perswazji (*exemplum*). Vives w liście dedykacyjnym, Loring w części głównej stosują *prolepsis*, czyli uprzedzają wątpliwości czytelnika zbijaniem przewidywanych kontrargumentów. Obaj autorzy ze zrozumiałych powodów posługują się dość obficie emfazą, na poziomie języka przejawiającą się w stosowaniu wykrzykników, znaków zapytania, doborze słów o silnym nacechowaniu. Często pojawiają się różne apostrofy, przede wszystkim w formie zachęty do przyjęcia odpowiedniej postawy (*adhortatio*), napomnienia (*admonitio*) czy też groźby (*comminatio*) oraz pytania retoryczne. Z figur kompozycyjnych stosowane są m.in. sentencje (źródłem głównie jest tu Biblia i pisma Ojców Kościoła) i rekapitulacje. Obaj autorzy nie unikają chwytów erystycznych (sofizmatów). Głównie jest to odwoływanie się do autorytetów, których czytelniczka nie śmie kwestionować (znów: Biblia i Ojcowie Kościoła). Ale pojawiają się również argumenty odwołujące się do emocji (*ad passiones*), do strachu (*ad metum*) i do kija (*ad baculum*), szczególnie nadające się w sytuacji przekonywania do zaniechania określonych działań czy też do wymuszenia zmiany poglądów poprzez zagrożenie przykrymi konsekwencjami. Pojawiają się argumenty z dawności (starożytne matrony nie tańczyły), ataki *ad personam* (tylko głupie dziewczęta uważają, że...).

Wypada jeszcze zastanowić się, dlaczego dzieła powstałe w tak różnych epokach są tak do siebie podobne pod względem treści i zastosowanych do jej przekazania narzędzi retorycznych. Należałoby tu dołączyć obszerny kontekst historyczno-społeczno-polityczny, w jakim oba poradniki powstały, ważny jest zwłaszcza fakt, że dzieło Loringa powstało za czasów dyktatury generała Franco. Najważniejsze są jednak, jak się wydaje, dwie kwestie:

⁵¹ Ibidem, s. 263.

⁵² M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1998, s. 78.

- 1) Oba dzieła opierały się na tej samej przesłance, że kobieta jest istotą z natury słabszą – na ciele i umyśle – od mężczyzny, nieumiejącą w sposób właściwy samodzielnie decydować o swym życiu, należy jej się zatem szczególna troska i szczególne przewodnictwo.
- 2) Obaj autorzy – Juan Luis Vives i Jorge Loring – byli dobrze przygotowani do pisania tekstów doradczych. Vives jest autorem *De ratione dicendi*, podręcznika retoryki, Loring, jezuita, był retorykiem-praktykiem: udzielał wywiadów, występował w telewizji, w radiu, jeździł po świecie z wykładami i wiele wskazuje na to, że to, co mówił, i to, co pisał, cieszyło się dużym zainteresowaniem i trafiało do publiczności.

Nihil novi sub sole?

Two works on women's education (1524 and 1952)

The article discusses two works devoted to the women's education and upbringing, written in two different eras. Both books – the treaty by a Spanish secular humanist Juan Luis Vives (1492–1540) *De institutione feminae christianae* (Bruges 1524) dedicated to the Queen of England, Catherine of Aragon, wife of Henry VIII, and her daughter Mary Tudor, and reference guide for women by a Spanish Jesuit Jorge Loring (1921–2013) *Para salvarte. Compendio de las verdades fundamentales de la religión católica y normas para vivirlas* (1st ed. 1952) – are advisory in nature. Both authors in a similar way define the role of women in a society. Formulating the recommendations for good Christian women, the authors resort to almost identical argumentation derived from the Bible and the writings of the Church Fathers. They use similar rhetorical devices which are tailored to the current circumstances. Both authors refer to the same authority and show the same examples. The analysis of both works aims to show the immutability of rhetorical practices in the field of advice literature devoted to women.

Key words: women's history, education, rhetoric